

MODELE MISJONARZY

Autor: Zdzisław Grad
12.08.2007.

Pierwsze kadry misyjne

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa działalność misyjna była dziełem nie tyle „profesjonalnych” misjonarzy, co raczej przede wszystkim był to ruch spontaniczny, wypływający z woli dzielenia się Dobrą Nowiną przez poszczególnych chrześcijan.

Pierwsze kadry misyjne

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa działalność misyjna była dziełem nie tyle „profesjonalnych” misjonarzy, co raczej przede wszystkim był to ruch spontaniczny, wypływający z woli dzielenia się Dobrą Nowiną przez poszczególnych chrześcijan.

Kiedy wysiłki poszczególnych misjonarzy zaczynały przynosić plony, niekiedy wracali oni do swych miejsc pochodzenia, aby otrzymać sakrę biskupią. Było tak ze św. Grzegorzem Oświecicielem w Armenii, Frumencjuszem w Abisynii, a w późniejszym okresie podobnie święcenia biskupie z Konstantynopola przyjął Ulfilas, apostoł Gotów. Tak samo, choć nieco później, stało się ze św. Metodym, który dopiero po pewnym czasie działalności, aby uniezależnić się od lokalnych biskupów niemieckich, z którymi miał problemy, przyjął sakrę biskupią w Rzymie.

Ciekawym przypadkiem była konsekracja biskupia franciszkanina Jana z Montecorvino. Ponieważ jego przybycie z Pekinu do Rzymu było niemożliwe wyświęconych na biskupów zostało siedmiu jego współbraci, aby przynajmniej któryś z nich dotarł do Jana i wyświęcił go na arcybiskupa Chin. Wędrujący iroszkoccy mnisi – misjonarze

W okresie wczesnego średniowiecza rozwinęła się oryginalna metoda prowadzenia misji, która zrodziła się z wielkiego zapału misyjnego monastycyzmu iroszkockiego. Cechą najbardziej charakterystyczną dla tych mnichów-misjonarzy była ich duża mobilność, nietypowa dla ówczesnej Europy, która zwłaszcza w dobie karolińskiej stała się niezwykle stabilna i mało ruchliwa. Działalność prowadzona przez mnichów iroszkockich, a później również przez przedstawicieli innych narodowości reprezentuje kontynuację tego charyzmatycznego nurtu misji Kościoła, który widzieliśmy już w starożytności.

Prowadzenie misji stanowiło najwyższą formę wyrzeczenia i ofiary podjętej przez misjonarzy, którzy rezygnując z przywiązania do ojczyzny podejmowali pielgrzymowanie w celu zdobycia świata dla Jezusa Chrystusa. Ideałem mnichów było zostawić wszystko i dla Chrystusa stać się wiecznym pielgrzymem (peregrinari pro Christo).

Najbardziej znanymi postaciami tego okresu byli św. Kolumban - Apostoł Szkocji, Kolumban Młodszy we Francji czy też św. Gall - Apostoł Szwajcarii. Ten entuzjazm irlandzki udzielił się z czasem Kościołowi angielskiemu. Znanym misjonarzem był Willibrord, Apostoł Fryzów w dzisiejszej Holandii i częściowo Belgii, a później św. Bonifacy, o którym wspomnimy jeszcze trochę dalej. Przejmowanie kierownictwa nad działalnością mnichów-misjonarzy przez papieżstwo.

Od wieku VIII nurt misji iroszkockich zastąpił bardziej instytucjonalny kierunek reprezentowany przez benedyktynów. Miejsce struktur bardziej charyzmatycznych zajęły struktury bardziej hierarchiczne. Papież Grzegorz Wielki osobiście zainicjował misję do Anglii, wysyłając Augustyna i grupę mnichów benedyktyńskich do Canterbury. Był to chyba pierwszy przypadek zaplanowanej misji papieskiej.

Misjonarzami wciąż jeszcze przede wszystkim byli mnisi. Jeszcze wyraźniej zmianę tę widać na

przykładzie wielkiego apostoła Niemiec - brytyjskiego mnicha — Winfryda z Crediton, zwanego Bonifacym. Prawie do czterdziestego roku życia był on mnichem w klasztorach Exeter i Nursling. Działalność misyjną rozpoczął jako dorosły mężczyzna, o wyrobionym już trzeźwym osądzie sytuacji.

Nie była to przygoda misyjna młodzika. Najpierw przez kilka lat pracował pod kierownictwem Willibrorda, potem w 722 r., papież Grzegorz II wyświęcił go na biskupa niemieckiego pogranicza bez konkretnie określonej stolicy. Z tej okazji Bonifacy ślubował posłuszeństwo bezpośrednio papieżowi, a nie podległość lokalnym biskupom. Zdawał on sobie sprawę, że misje na szerszą skalę mogą się rozwinąć jedynie wtedy, gdy będzie możliwa bezpośrednia pomoc i wsparcie w Rzymie. Była to dość nowa i rewolucyjna zasada, jedna z ważniejszych dla przyszłej ewangelizacji Europy.

W dziewiątym wieku misyjne zainteresowanie Kościoła Wschodniego skoncentrowało się na ludach słowiańskich. Pierwsza większa misja wiąże się z postaciami świętych Konstantyna (Cyryla) i Metodego. Co znowu warto podkreślić, cesarz nie posłał na Wielkie Morawy misjonarza — biskupa, lecz dojrzałych i doświadczonych misjonarzy — mnichów, którzy pochodząc z Salonik znali słowiański dialekt bułgarsko-macedoński. Mieli oni już pewne doświadczenie życia mniszego oraz pewne wcześniejsze doświadczenie misyjne wśród Chazarów.

Jeszcze w Bizancjum Bracia Sołuńscy przetłumaczyli pewne teksty biblijne oraz liturgię mszalną na język starosłowiański. Zapisali je nowym alfabetem opracowanym przez Konstantyna. Chcieli być lojalni wobec biskupa, który był ordynariuszem tych terenów. Z początku pracowali za jego aprobatą. Gdy jednak trudności ze strony innych biskupów niemieckich narastały, by się od nich uwolnić misjonarze poprosili papieża o bezpośredni protektorat nad misją. Udali się do Rzymu, gdzie papież zaaprobował ich działalność i metodę misyjną. Tam Konstantyn wstąpił do zakonu, gdzie wkrótce zmarł jako mnich Cyryl a Metody wrócił na Wielką Morawę jako misyjny arcybiskup-metropolita.

Nie sposób tu nie wspomnieć, choć krótko, o św. Wojciechu. O jego biskupich rządach niewiele wiemy. Dziełem Wojciecha było sprowadzenie benedyktynów do drugiego w Czechach klasztoru (w Brzewnowie). W 988 r. Opuścił Pragę i za zgodą papieża sam udał się do klasztoru świętych Bonifacego i Aleksego na Awentynie w Rzymie. Prawdopodobnie sam nie był zdecydowany, co chce robić. Podobną drogę misyjną biskupa i mnicha widać u św. Brunona z Kwerfurtu.

Nowe zakony mendykantów — nowe siły misyjne

Tak jak przez kilka poprzednich wieków sercem misyjnych przedsięwzięć były klasztory benedyktyńskie i cysterskie, tak od trzynastego wieku, główne działania misyjne przejęły na siebie dwa nowe zakony: franciszkanie i dominikanie. Aż do połowy XVI w., kiedy powstaną jezuita, te dwa zakony będą przewodziły w akcji misyjnej. Oczywiście były między nimi różnice, ale obydwa ożywiały autentyczny duch misyjny.

Franciszek z Asyżu był przekonany, że jeśli ktoś nie został przekonany Ewangelią, to tylko dlatego, że nie została mu ona zaprezentowana w całej swej prostocie i pięknie. On sam udawał się trzykrotnie do pogan. Zwłaszcza trzecia jego wyprawa z 1219 r. jest warta wspomnienia. Najprawdopodobniej sułtan nie był nawet w stanie zrozumieć, o co chodziło temu człowiekowi, ale do dziś Franciszek jest szanowany wśród muzułmanów. Ta podróż św. Franciszka dobrze pokazuje zmiany w pojmowaniu metod prowadzenia działalności misyjnej jakie wówczas zachodziły.

Nowy zakon misyjny — jezuita

W wyniku wielkich odkryć geograficznych powstała zupełnie nowa sytuacja misyjna na świecie, wobec której pierwotnie papież powierzył troskę o dzieło misyjne królom Portugalii i Hiszpanii, potem jednak stopniowo zaczął się wycofywać z takiego modelu prowadzenia misji. Pierwszą pomoc w realizacji tego dzieła przynieśli mu jezuita. Powstanie zakonu jezuitów otworzyło nową erę w pojmowaniu misji. Bardzo wcześnie wysunęli się oni na jeden z najbardziej misyjnych zakonów, przejmując inicjatywę z rąk franciszkanów i dominikanów, choć ci ostatni prowadzili swą pracę w dalszym ciągu.

Nie można tu nie wspomnieć o św. Franciszku Ksawerym i jego działalności w Azji. Aż do jego czasów nie znano działań misyjnych na tak wielką skalę. Aby odpowiedzieć na wymagania nowej sytuacji w świecie, wypłynął on z Lizbony na portugalskim okręcie przygotowany i wyposażony w podwójne uprawnienia jednocześnie nuncjusza papieskiego i posła portugalskiego.

W Indiach dzieło misyjne już się rozpoczęło przed nim. Szukając typowych „pogan”, którzy jeszcze nie słyszeli o Chrystusie wzrok swój skierował na Japonię i Chiny. W 1549 r. wylądował w Japonii. Władze japońskie zrazu nie stawiały mu przeszkód. To co warto podkreślić w jego pracy w Japonii, to fakt zauważenia nowej rzeczywistości w jakiej przychodzi głosić Ewangelię. Zrazu kierując się ideałem życia ubożego odziewał się skromnie, w ubogie szaty.

Z czasem jednak uznał, że ten sposób postępowania był mylny i że może liczyć na znalezienie słuchaczy, tylko wtedy jeżeli będzie uważany za człowieka o pewnym znaczeniu społecznym. Z tych względów Ksawery pragnął, by jezuita nie ukrywali swej wiedzy i już samym dostojnym strojem zwracali na siebie uwagę, jako na ludzi mających coś do przekazania. W 1552 r. wyruszył w podróż do Chin, ale zmarł w drodze. Jego pragnienia i wskazania wprowadził w życie w Chinach inny wielki misjonarz – jezuita, o. Mateo Ricci (1552-1610), o którym wspomnimy dalej, oraz jego następcy. Nowy personel misyjny w XIX i XX w.

U schyłku XVIII wieku, zwłaszcza po kasacie jezuitów, wydawać się mogło, że dzieło misji na świecie podupadło. Wtedy właśnie, po Rewolucji Francuskiej nastąpiło największe przebudzenie misyjne Kościoła. W XIX w. rozpoczęła się wielka odnowa i ożywienie życia religijnego w krajach tradycyjnie katolickich, zwłaszcza we Francji. Ożywienie życia religijnego sprzyjało większemu zainteresowaniu się sprawą misji.

Przed wszystkim nastąpił niesłychany jak dotąd w historii Kościoła rozkwit nowych zgromadzeń zakonnych, wśród których wiele zaangażowało się w działalność misyjną. Przywrócenie do życia zostało też jezuitów (1814). To właśnie w tym okresie powstała większość zgromadzeń, które dziś tradycyjnie nazywamy misyjnymi. Ruch ten stał się powszechny i obejmował większość krajów katolickich. Jego rezultatem był nie tylko wzrost liczby misjonarzy, lecz także ich zróżnicowanie pod względem narodowościowym.

O ile do tego okresu można było jeszcze zasadniczo śledzić losy poszczególnych misjonarzy, bo ich liczba nie była jeszcze aż tak wielką, o tyle od XIX w. cały Kościół przez różne zgromadzenia tak bardzo zaangażował się w działalność misyjną, że można najwyżej śledzić pracę pewnych misjonarzy i potraktować ich jako typowych dla pewnych form pracy. Z tego też okresu pochodzi – funkcjonujący w pewnych kręgach do dziś – obraz „typowego” misjonarza pracującego w trudnych warunkach afrykańskiego buszu, przemierzającego wielkie odległości na pieszo lub na koniu, który troszczy się o „ciało i duszę swych dzikich owieczek”. Pomijając kwestię pojmowania misji tego okresu, podkreślić trzeba, że bardzo wielu misjonarzy oddało wtedy swe życie z powodu trudnych warunków życia, a zwłaszcza różnych nie znanych w Europie chorób.

Podamy tu tylko jeden przykład Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, które należy do tego nurtu. Łatwo zauważyć można, że istniało w tym okresie wiele różnych form pracy misyjnej. Pierwsi oblaci na misjach, wysłani jeszcze przez swego Założyciela, św. Eugeniusza de Mazenod, udali się na prośbę miejscowych biskupów do Kanady oraz na Cejlon, a także na prośbę Kongregacji Rozkrzewiania Wiary do Afryki Południowej (dzisiejsze RPA oraz Lesotho).

Misje w południowej Afryce przypominają nieco obiegowy model misji afrykańskich, ale misje kanadyjskie oraz cejlońskie uwikłane zostały w inne problemy. W Kanadzie głównym utrudnieniem był surowy, na niektórych terenach wręcz polarny, klimat a także olbrzymie puste przestrzenie z którymi wiązały się wielkie trudności komunikacyjne, związane zwłaszcza z pracą wśród Indian – nomadów. Na Cejlonie, poza trudnym klimatem, wciąż jeszcze trwała nie do końca uregulowana spuścizna misji patronackich z nakładającymi się często jurysdykcjami i kompetencjami poszczególnych biskupów.

Inną nowością misji drugiej połowy XIX i początków XX w. było zakładanie wielu seminariów dla misji. Seminarium takie powstały w Paryżu we Francji, w Mediolanie we Włoszech, w Maryknoll w Stanach Zjednoczonych, w Immensee w Szwajcarii i w innych miejscach. Miały one na celu kształcenie i wychowywanie kleru diecezjalnego do pracy na misjach. Choć na szerszą skalę kapłani diecezjalni zaangażowali się w działalność misyjną po słynnym apelu papieża Piusa XII o „dar wiary” – fidei donum, to jednak nie brakowało już pewnych misjonarzy – kapłanów diecezjalnych w XIX w.

W drugiej połowie XIX wieku na misje – obok księży – zaczęli wyjeżdżać również bracia zakonni. Wpierw wyjeżdżali do pomocy księżom, ale wkrótce sami przejęli pewne prace nie wymagające od misjonarzy święceń kapłańskich, zwłaszcza w szkołach i szpitalach. Coraz częściej w Afryce i Azji misjonarze zaczęli samodzielnie prowadzić szkoły a także szpitale. Niektórzy misjonarze byli uznanymi lekarzami. Chyba najbardziej reprezentatywną dla tych misji i najbardziej nagłaśnianą była praca w

leprozoriach. Wtedy praca ta niejednokrotnie doprowadziła do śmierci tych, którzy w nią się zaangażowali. Można tu wspomnieć choćby dwa nazwiska, belgijskiego sercanina bł. o. Damiana de Veuster, który pracował na wyspie Molokai na Hawajach oraz polskiego misjonarza jezuitę, o. Jana Beyzyma który zbudował leprozorium w Marana (niedaleko Fianarantsoa) na Madagaskarze i w nim pracował aż do śmierci.

W działalność misyjną czynnie zaangażowały się również kobiety. Były to najpierw siostry zakonne. Wyjazd licznych sióstr zakonnych na misje, a niekiedy również kobiet świeckich, dodał nowego impulsu dla misji szkolnych i szpitalnych. Zaczęli też wyjeżdżać jako misjonarze ludzie świeccy. Świadomość misyjnej odpowiedzialności ludzi świeckich pozostających w Europie zaczęły coraz bardziej pobudzać różne stowarzyszenia religijne ludzi świeckich. Popierały one misje katolickie materialnie i duchowo. Wśród nich dużą rolę odegrała Sodaliczja św. Piotra Klawera założona przez bł. Marię Teresę Ledóchowską.